

Anna Kapusta

SZCZĘŚLIWA
ŻABKA

Kraków 2015

© Anna Kapusta, *Szczęśliwa Żabka*, 2015.

***Pamięci Mojej Babci - Rozalii Nęgi
z domu Szkrzyńskiej oraz dla Madzi
Wiktor – pierwszej uczennicy Szczęśliwej
Żabki – dedykuje Autorka.***

ISBN 978-83-7490-875-7

Wydawnictwo i Drukarnia
Towarzystwa Słowaków w Polsce
ul. św. Filipa 7, 31–150 Kraków
tel.: 12 634-11-27, 632-66-04, 633-09-41
fax 12 632-20-80
e-mail: zg@tsp.org.pl
www.tsp.org.pl

Było sobie Królestwo. Śpiewające Królestwo Sadzawki. W królestwie tym mieszkały Ryby i Żaby. Ryby pluskały, kręcąc przy tym bajecznie pyszczkami, a Żaby kumkały, szeroko otwierając usta. W Królestwie tym wszyscy kochali muzykę i śpiew, nic dziwnego więc, że i ryby, i żaby miały tu swoje chóry. Żaby miały swój chór - Rechotki, a ryby - Królestwo Śpiewających Ryb. Wydawać by się mogło, że każdy mieszkaniec Śpiewającego Królestwa Sadzawki był szczęśliwy. Wszędzie przecież królowała muzyka i śpiew, żabi i rybi. Ale tak nie było. Obok sadzawki codziennie smutno kumkała mała Żabka. Było jej tak smutno, bo nie należała ona do żadnego z chórów. Wprawdzie miała nawet słuch absolutny, co oznacza, że słyszała każdą, najmniejszą nutkę, ale nie mogła śpiewać, ba ... nawet śmiało mówić nie mogła. Biedna, mała Żabka wiedziała, że wymawia inaczej niż inne żabki trudne głoski sz i cz. Wiedziała o tym, bo miała przecież ów słuch absolutny i im bardziej o tym myślała, tym bardziej ściszała głos, a w końcu prawie w ogóle przestała otwierać usta. Skutek był taki, że nie rozmawiała już z nikim, bo codziennie rano uciekała nad sadzawkę i smutno, prawie niesłyszalnie kumkała, płacząc w lustro wody. Jej marzenie o śpiewie w chórze Rechotek rozpuszczało się jak lzy w lustrze wody. Odpływało. Pozostawiało smutek. Żabka czuła się coraz gorzej i nie wierzyła już, że kiedykolwiek jej smutny los ulegnie zmianie. Pewnego dnia, kiedy jak zwy-

kle przycupnięta i ukryta nad sadzawką zaszlochała głośniej, miał stać się dla niej cud:

- „Cemu jestem nieściśliwa” - zakumkała smutno jak zawsze i zamilkła, zawstydzona sama przed sobą swą mową, a jej płacz usłyszała, idąca właśnie na próbę rybiego chóru Pani Ryba, Co Ma Głos. Pani Ryba była nauczycielką rybiego śpiewu i codziennie widziała małą Żabkę ukrywającą się przy sadzawce. Tego dnia postanowiła pomóc, bo smutek zasmucał już całe Królestwo:

- „Witaj Żabko!” - powiedziała. Żabka zawstydzila się ogromnie, zamknęła usta i dopiero po chwili odrzekła: „Dzień dobry”. Zrobiła to jednak tak cicho, że Pani Ryba musiała podplynąć do szuwarów uderzając płetwą o brzeg.

- „Jak się nazywasz?” - zapytała, aby rozpocząć rozmowę.

- „Jestem Żabka” - odpowiedziała Żabka i uderzyła w szloch. Pani Ryba była nauczycielką od wielu lat i od razu zorientowała się, że Żabka unika kontaktu, bo wstydzi się swoich problemów.

- „Widzę Żabko, że coś cię dręczy i chyba wiem, co” - kontynuowała. „W Śpiewającym Królestwie Sadzawki wszyscy jesteśmy przyjaciółmi, i ryby, i żaby, bo każdy z nas śpiewa” - mówiła spokojnie. Na to wszystko Żabka rozplakała się już na dobre:

- „Chciałabym śpiewać w chórze, ale się wstydzę nawet mówić. Codziennie uciekam z domu nad sadzawkę i ukrywam się, żeby nikt mnie nie słyszał”.

- „Och! Rozumiem cię, bo kiedyś też byłam małą rybką i miałam podobny problem. Moje usta nie były po prostu wyćwiczone i prawie ich nie otwierałam. Teraz jestem dorosła i uczę małe rybki śpiewu, więc moja historia jest dla nich ważna” - opowiadała Pani Ryba.

- „Naprawdę?” - wykrzyknęła, po raz pierwszy tak głośno Żabka. „Naprawdę można mówić lepiej, jak się tak nie umie?” - pytała ze łzami w oczach Żabka.

- „Ależ oczywiście. Nikt nie rodzi się doskonały, każdy ma swoje wady, ale tylko od nas zależy, co z nimi z robimy” - odrzekła z uśmiechem Pani Ryba i mówiła dalej: „Mam pomysł, nauczę cię różnych ćwiczeń i codziennie, po drodze na próbę mojego chóru, będę je z Tobą wykonywać. Nie musimy o tym nikomu mówić, jeśli nie chcesz, to będzie nasza Rybio-Żabia Wielka Tajemnica. Może być?” - Oczywiście Żabka zgodziła się z radością.

Następnego dnia Pani Ryba dotrzymała obietnicy i rano Żabka rozpoczęła nową przygodę. Pani Ryba usiadła przy brzegu i najpierw zwróciła się do Żabki:

- „Wykorzystaj lustro wody, spójrz w swoje odbicie jak w łazienkowe lustro i obserwuj uważnie swoje usta, Żabko.” - powiedziała. Żabka przyjrzała się sobie w lustrze wody i zobaczyła w nim swoje odbicie. „Teraz pozwól swoim ustom poszaleć” - uśmiechnęła się Pani Ryba. „Niech będą, jak mały źrebak! Pozwól im cmokać, prycać, parskać, no dalej...” Żabka roześmiała się na to wspomnienie o źreba-

ku i figlom nie było końca. Usta jej same cmokały, parskwały, prychały, a śmiech był coraz głośniejszy. Potem Pani Ryba powiedziała: „A teraz spójrz na mnie i bądź moim lustrem. Zamykaj usta w rybi dzióbek, a potem otwieraj je tak, jakbyś chciała mnie połknąć, no dalej!” Żabka naśladowała ruchy ust Pani Ryby i świetnie się przy tym bawiła. „Teraz przejeżdż palcami po ustach tak, jakbyś smarowała je miodem i potem zliż ten miód, jak mały, leśny niedźwiadek” - Pani Ryba uśmiechała się coraz szerzej, bo sama też lubiła miód, a Żabka zapomniała już dawno o całym smutku. „Teraz zamknij ten zlizany miodek w ustach” - Pani Ryba zacisnęła mocno zęby, co natychmiast powtórzyła za nią Żabka. „A teraz pierwsza lekcja śpiewu, zaśpiewamy razem, ty po żabiemu, a ja po rybiemu melodyjkę: A-O-U-E-Y-I. Ty nie będziesz mnie słyszeć, ale za to zobaczysz, co robią moje śpiewające usta i dzięki temu, nauczysz się jej po swojemu, po żabiemu, no i będziemy ją razem śpiewać”. Tak też się stało. Żabka śpiewała, czytając z ust Pani Ryby, jak prawdziwi, dorośli dyrygenci czytają melodie z nut. Śpiewały razem i uśmiechały się do siebie. Po chwili Pani Ryba zaproponowała:

- „A teraz, Żabko, ja będę twoim lustrem, będę naśladować twoje żabi ruchy ust. Pokaż mi, jak żaba nadyma usta jak balon, bądź cała balonem”. Żabka nadęła się tak mocno, że prawie zamieniła się w balon i jak balon wypuściła z siebie powietrze. Policzki najpierw napęczniały, a potem opadły. Za-

bawy było przy tym, co niemiara. Żabka śmiała się bez przerwy. Pani Ryba razem z nią.

- „Świetnie!” - powiedziała Pani Ryba. „Widzisz, ja się od Ciebie uczę bycia Żabką, a to doskonała lekcja, przyda mi się w Królestwie Śpiewającej Sadzawki”. Po chwili odpoczynku, który wypełniał śmiech rozbawionej Żabki, obie na nowo pompowały i spuszczały powietrze z zarumienionych policzków-balonów, i Pani Ryba, i Żaba. „A teraz, na koniec, pogłaszczmy nasze policzki za to, że tak pięknie pracowały. Rób tak zawsze, Żabko, dziękuj sobie, że jesteś taką mądrą i piękną Żabką”. I Żabka głąskała policzki, uśmiechając się do swego odbicia w lustrze wody.

I tak już codziennie, od wiosny do jesieni, Pani Ryba, po drodze na próbę chóru, ćwiczyła małą Żabkę. Żabka czuła się coraz lepiej. Najpierw cieszyły ją same spotkania z Panią Rybą, potem zauważyła, że zaczyna coraz głośniej i śmielej mówić, w końcu trudne ś i ć zaczęły zamieniać się w dostojne sz i cz. Pewnego dnia Żabka przyszła nad taflę jeszcze wcześniej niż zwykle i wykrzyknęła sama do siebie: „Jestem Szczęśliwą Żabką!”. Nie mogła uwierzyć, ale wypowiedziała to, usłyszała i sz, i ż, i rozplakała się z tej radości. Wtedy nad brzeg sadzawki podpłynęła Pani Ryba. Żabka od razu powtórzyła swoje stwierdzenie „Jestem Szczęśliwą Żabką”. I znów wszystko poszło świetnie. Pani Ryba z dumą powiedziała wtedy: „Żabko, już dawno jesteś gotowa, żeby

spełnić swoje marzenia, masz je od dawna w sercu. Biegnij prędko do Rechotek, właśnie dziś jest próba dla nowych, chętnych do śpiewania w chórze, żabek”.

I Żabka pobiegła na próbę. Zaśpiewała, a potem zarechotała z radości. I nikt nie domyśliłby się nawet, że kiedyś miała problem, którego się tak wstydziła, gdyby sama o tym głośno i z dumą nie opowiedziała. Wtedy Pani Dyrygentka, Śpiewająca Rechotka, orzekła, że skoro taka jest jej historia, to będzie już na stałe, z powodzeniem uczyć w chórze pięknej wymowy. I tak się też stało. Żabka uczyła, ile tchu w płucach wszystkie śpiewające żabki. Razem było im wesoło i dobrze. Na sam koniec sezonu śpiewaczego w Królestwie Śpiewającej Sadzawki odbył się wspólny koncert Ryb i Żab. Dwa chóry wystąpiły wspólnie, a całe Królestwo wypełniło się śpiewem prawdziwej radości, bo żadna mała Żabka nie była już smutna. Ani mała, ani duża. Żabka wystąpiła nawet solo na Zielonym Mostku, który kiedyś wydawał się jej nieosiągalny. Wtedy też ta sama, co kiedyś, choć odmieniona radością, Szczęśliwa Żabka napisała symfonię na rybio-żabi chór mieszany pod tytułem „Jestem Szczęśliwą Żabką” i nawet rybi głos radości słyszały wtedy wszystkie i Ryby, i Żaby. Bo szczęście jest muzyką serca! Trzeba tylko umieć usłyszeć je w sobie, a potem dać je słyszeć innym.